Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 178 Kraków, poniedziałek 4 sierpnia 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-66
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Natrząsania się z opozycji

Prasa sanacyjna w ostatnich dniach, widocznie na komendę, zaczęła się rozpisywać o „bezsilności", o „pogromie" itd. opozycji. Co ona zrobiła, do czego doprowadził kongres krakowski — pyta ta prasa. Opozycja nawet w negacji nie jest silną, tem mniej jednolitą: zjechali się, wygadali się, na tem jej mądrość się wyczerpała. Od „Dnia Polskiego" po starą „Lembergerkę" można czytać takie i podobne wypociny — jednego umysłu; rozpożyczających swe elukubracje na tuziny i łokcie.

Czego właściwie ta prasa i jej moco — i chlebodawczyni: sanacja chce od opozycji? Czy może uważa ona ją dlatego za słabą, że po 29 czerwca nie proklamowała rewolucji? Czy może dlatego uważa opozycję za słabą, że mimo jej akcji w kraju panuje spokój? A może w tem widzi słabość, że opozycja wobec obecnej nieodpowiedniej pory nie przeprowadza swej woli co do zwołania sesji sejmowej?

Możnaby te i podobne „uzasadnienia" słabości opozycji zbić prostem a dla sanacji z pewnością niezrozumiałem stwierdzeniem, że opozycja centrolewu jest opozycją demokratyczną i dlatego też operuje kategorjami demokratycznemi, narazie pobudzaniem opinji publicznej do zainteresowania się swemi zamierzeniami i swemi celami. Podczas gdy sanacja unika jak ognia zetknięcia się z opinją, chce ją utrzymać w nieświadomości, nie dopuścić jej wogóle do myślenia nad sprawami publicznemi, bo to jest niepotrzebne, już „on" o tem myśli — opozycja przygotowuje sobie grunt do akcji właśnie przez obudzenie opinji, przez wbijanie jej do głowy, przez demonstrowanie jej faktów, że rozgrywka — termin przez sanację wymyślony — przygotowuje się, że zbiera się do niej siły, że nie zaniechała i nie zaniecha walki o rzecz zasadniczą: o praworządność i o drogę do osiągnięcia tego celu: o usunięcie systemu pomajowego.

Można bardzo dobrze rozumieć, że sanacja wolałaby, aby walka z nią rozgrywała się w inny sposób, powiedzmy, przy danju jej możności wypróbowania wszystkich tych pięknych instrumentów przyszykowanych na wypadek potrzeby wojennej. W braku wroga zewnętrznego mogłaby na „wrogu wewnętrznym" zademonstrować, że nie wyrzuca się jedną trzecią budżetu na wydatki wojskowe, że armja, jak sanacja się przechwala, jest w jej rękach, gotowa do obrony „ładu i porządku" przez nią reprezentowanego. Tej satysfakcji sanacja nie doczeka się, bo i poco uciekać się do gwałtu, kiedy — kilka przytoczonych przez nas cyfr mówi o tem wyraźnie — czas działa na korzyść opozycji a przeciw sanacji; kiedy ona prędzej rozleci się od wewnątrz bez potrzeby wielkiego wysiłku i nacisku z zewnątrz. Jak w każdym tworze sztucznym, tak i w sanacji istnieje moc materjału rozkładowego, powodującego gnicie i rozpadanie się — niechby tak próbowała teraz utworzyć blok, jak przy ostatnich wyborach, z tyłu rozbieżnych i rozbiegających się elementów.

Opozycja przeciw systemowi sanacyjnemu jest, powtarzamy, opozycją demokratyczną i dopóki środki demokratyczno-parlamentarne nie zostały wyczerpane, żadne natrząsanie się, żadne prowokacje nie zepchną jej z tej drogi. Co i jak kto woli: sanacja wolałaby — jak to w innem znaczeniu nazwał p. Świtalski — walkę w terenie, opozycja zaś woli walkę na terenie parlamentarnym, na którym — śmieszki nie zmienią tego — ma przewagę i w stosownej chwili zrobi z niej użytek, nie pozwalając narzucić sobie taktyki i metod walki.

Pp. pułkownicy i inne szarże w sanacji chcieliby, jako że są „bohaterami" — od frontu i od tyłów — aby opozycja walczyła z nimi jak średniowieczni rycerze, na udeptanej ziemi, w ciężkich zbrojach, na koniu czy na ziemi. W takiej walce wszystkie chwyty były dozwolone, czekało się, aby przeciwnik odkrył jakieś słabe miejsce, w które się wymierzało cios. Dziś takie walki wyszły z mody; nie są też praktykowane dawne zwyczaje obrzucenia się wzajemnie wyzwiskami — to robi sanacja jednostronnie. Jak na prawdziwej wojnie pierwszym warunkiem zwycięstwa jest utrzymanie własnych planów w tajemnicy, a wydostanie planów przeciwnika, tak i w walce politycznej warunkiem powodzenia jest pozostawienie przeciwnika w nieświadomości czasu i miejsca, kiedy i skąd atak nastąpi. Sanacja prowokuje opozycję do nierozważnych może czynów — niech na to czeka z takiem samem niepowodzeniem, jak czeka i pragnie rozruchów czy bombastycznych proklamacji. Zbyteczny trud: i bez takich czynów i bez wielkich słów historja robi swoje, kruszy sanację i ścieli opozycji drogę do zwycięstwa. Jeżeli sanacja wierzy, że ma siłę, to opozycja z większem uprawnieniem może wierzyć, że stosunek sił przesuwa się na jej korzyść. Przyjdzie czas, przyjdzie rada — powiada Niemiec. Czas idzie, rady już są wykonane.

F.

Wycieczka socjalistów niemieckich przybywa do Krakowa

W WYCIECZCE BIERZE UDZIAŁ PREZYDENT PARLAMENTU NIEMIECKIEGO TOW. LOEBE

W niedzielę 10 bm. o godzinie 9.43 rano przybywa do Krakowa wycieczka socjalistycznych robotników niemieckich. W wycieczce bierze udział grono poważnych działaczów robotniczych z tow. **Pawłem Loebe**, prezydentem parlamentu niemieckiego na czele.

Prócz tow. Loebego przybędą z wycieczką: z **socjalistycznych dziennikarzy i publicystów** niemieckich t. j. tow. **Max Seydewitz**, redaktor czasopisma socjalistycznego „Klassenkampf" i **Walter Ludwig**, redaktor wrocławskiego dziennika socjalistycznego „Volkswacht"; **dr. Kurt Rosenfeld**, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu saskiego, **K. Mache**, prezydent miasta Wrocławia, **Paweł Eggers**, kierownik stowarzyszenia teatrów ludowych („Volksbühne"), liczącego 30 tysiecy członków, **Dikreiter-Waldenburg**, wybitny działacz samorządowy. **Greta Henne-Lauter**, kierowniczka policji kobiecej kobiecej z Wrocławia i inni. Ogółem w wycieczce weźmie udział około 50 osób.

Wycieczka ma na celu poznanie Krakowa, **Wieliczki i Zakopanego**, oraz nawiązanie jak najściślejszego kontaktu z polską klasą robotniczą. Ze względu na udział w wycieczce wybitnych osobistości ze świata politycznego, przyjazd towarzyszów niemieckich do Krakowa jest czemś więcej aniżeli zwykłą podróżą krajoznawczą, toteż **klasa robotnicza Krakowa dołoży wszelkich starań, aby towarzyszów niemieckich przyjąć** jak najserdeczniej.

W dzień przyjazdu tj. w niedzielę 10 bm. przedpołudniem odbędzie się z tej okazji wielkie manifestacyjne zgromadzenie pod hasłem **międzynarodowe braterstwo ludów**, na którem przemówienie wygłosi **tow. Loebe**.

Szczegóły pobytu wycieczki w Krakowie jak również szczegóły zgromadzenia zostaną ogłoszone później.

Emil Vandervelde o międzynarodowej sytuacji

„Dzisiejsza międzynarodowa sytuacja polityczna obok stron jasnych, oznaczających pewien postęp ku bardziej trwałym stosunkom pokojowym, oznaczających dalej zaszachowanie w niektórych wypadkach sił reakcyjnych, zawiera wiele stron ciemnych. Podczas gdy zniesienie okupacji Nadrenji na dalszą metę przyczynić się musi do odprężenia politycznego, rokowania w sprawie Zagłębia Saary zostały zerwane. Dyktatura hiszpańska zachwiała się w posadach, ale zato w Niemczech reakcja nacjonalistyczna podnosi się do ataku, we Finlandji klasa robotnicza staje w obliczu ciężkich walk.

Konferencja rozbrojeniowa morska dała bezwątpienia pewne wyniki, za to Włochy faszystowskie i Francja pod rządami reakcji nawzajem licytują się w wynajdywaniu przyczyn do nowych zbrojeń".

Oto obraz, na tle którego tow. Emil Vandervelde zastanawia się nad zadaniami ruchu socjalistycznego w walce o pokój.

Odwoływanie się przez Międzynarodówkę do opinji świata; gdy grozi zatarg międzynarodowy ma i nadal wartość. Ale poza tem istnieją możliwości konkretnej pracy dla pokoju. Takiej pracy dla pokoju dokonywują socjaliści francuscy, zwalczając reakcyjną politykę Tardieu'go, socjaliści niemieccy i austrjaccy, broniąc republiki i praw ludu pracującego, socjaliści angielscy zwalczając imperjalizm w rodzaju pomysłów Beaverbrooka i Rothermere'a.

Istnieje bezwątpienia niebezpieczeństwo wojenne, związane z imperjalizmem faszyzmu włoskiego. Niebezpieczeństwo to będzie poważne wówczas, gdy Włochy nie będą odosobnione, gdy liczyć będą mogły na inne poparcie w swej akcji, niż reakcyjnych Węgier, czy Albanji. Wielkie znaczenie międzynarodowe będą miały np. wybory niemieckie. Zadając cios faszyzmowi w Niemczech, socjaldemokracja postawi krok na drodze do upewnienia pokoju.

Prócz walki socjalistów w każdym kraju do zadań bezpośrednich zaliczyć również należy współdziałanie poszczególnych partyj w walce o wspólne cele oraz popieranie w walce tych towarzyszy, którzy znajdują się w ogniu walki.

Za poważne kroki do zjednoczenia ruchu socjalistycznego uważa tow. Vandervelde przystąpienie „Bundu" do Międzynarodówki oraz połączenie obu włoskich partyj socjalistycznych.

W zjednoczeniu ruchu socjalistycznego, w zwycięskiej walce przeciw reakcji w każdym kraju spoczywa gwarancja pokoju.

Życie za 1 zł 5 gr dziennie

NIEDOLA BEZROBOTNEGO

W dniu 30 lipca odbyło się posiedzenie budżetowe zarządu głównego Funduszu bezrobocia na którem został przyjęty preliminarz budżetowy tej instytucji na miesiąc sierpień r. b.

Preliminarz ten przewiduje po stronie wpływów m. in. z tytułu składek od zakładów pracy za zabezpieczonych robotników 2,835.000 zł. Po stronie wydatków przewiduje się m. in.: 6,336.400 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników, 4.100 zł. na ich przejazdy, oraz 220.000 zł. na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych Funduszu bezrobocia.

* * *

W końcu każdego miesiąca Fundusz bezrobocia określa budżet wydatków na następny miesiąc.

Jak wielka jest rozbieżność między sumami preliminowanemi a rzeczywistemi wydatkami Funduszu, z tytułu wypłaconych świadczeń i zapomóg, świadczy poniższe zestawienie, wykazujące rozmiary pomocy dla bezrobotnych w r. 1930.

	prelimin.		wydano
w styczniu	2.740.000	—	5.198.000
w lutym	2.960.000	—	10.956.000
w marcu	3.780.000	—	16.795.500
w kwietniu	3.780.000	—	14.452.000
w maju	2.700.000	—	7.095.660

Liczba pozbawionych pracy, według danych oficjalnych wynosi według stanu z dnia 26 lipca rb.

198.606 osób.

Liczba ta nie obejmuje robotników rolnych i półbezrobotnych.

Z zestawienia podanego wyżej wynika, że preliminowanie przez Fundusz bezrobocia sumy są dwu i pięciokrotnie przekraczane.

Bezrobocie utrzymuje się wciąż na jednym i tym samym poziomie. A przecież teraz jest lato, które normalnie przynosi zmniejszenie ilości bezrobotnych. Z czasów rządów pomajowych, lato 1930 r. nie przyniosło bezrobotnym masom z takiem utęsknieniem oczekiwanej pracy.

Pobieżnie tylko przeprowadzony rachunek wykazuje, że bezrobotny pobierać może tytułem zasiłku miesięcznie średnio.

zł. 31 gr. 25.

Konia z rzędem temu, kto pozbawiony pracy, a tem samem zarobku — potrafi utrzymać siebie, rodzinę, opłacić mieszkanie za zaokrągloną już sumę.

1 zł. 05 gr. dziennie.

A przecież faktycznie zasiłki dla bezrobotnych samotnych są jeszcze mniejsze, od wprowadzonej przez nas średniej, wynoszą one dla samotnego zaledwie

20 zł. miesięcznie;

kto ma szczęście (?), że jest obarczony rodziną może nawet otrzymywać w wysokości

45 zł. miesięcznie.

Ciężką przyjmuje na siebie odpowiedzialność ten rząd, który dopuszcza do

powolnego konania

dwakroć stotysięcy obywateli, rząd, który absolutnie nic nie czyni w kierunku ulżenia ich doli.

A. O.

Względy dla mordercy

W związku z podnoszoną w ostatnich dniach sprawą przedterminowego zwolnienia z więzienia sierż. Trzmielewskiego mordercy ś. p. Huberta Lindego, jeden z dzienników dowiaduje się z prokuratury okręgowego sądu wojskowego Nr. 1 w Warszawie, co następuje:

Sierż. Trzmielewski został, jak wiadomo, skazany za zamordowanie ś. p. Huberta Lindego, prezesa PKO, na 10 lat ciężkiego więzienia. Kara ta na zasadzie amnestji z r. 1928 uległa zmniejszeniu o jedną trzecią. Sierż. Trzmielewski złożył jednak podanie do sądu wojskowego o zmniejszenie mu kary do połowy.

Sprzeciwił się temu prokurator wojskowy przy sądzie okr. płk. Konrad Zieliński, jednak wojskowy sąd okręg., w uwzględnieniu motywów wyroku skazującego, w których było powiedziane, że podsądny zabójstwo popełnił z pobudek politycznych, podanie sierż. Trzmielewskiego uwzględnił i darował mu połowę kary.

Decyzję tę zaskarżył do Najwyższego Sądu prok. płk. Zieliński.

Sąd Najwyższy z końcem r. 1928 decyzję okr. sądu wojsk. zatwierdził, wobec czego Trzmielewskiemu kara została ostatecznie zniżona do lat 5.

W końcu r. 1929 Trzmielewski wniósł podanie do prokuratury o przedterminowe zwolnienie, motywując swoją prośbę dobrem zachowaniem się w więzieniu. Podanie to wraz z odpowiednim wnioskiem prokuratura przesłała do departamentu sprawiedliwości ministra spraw wojskowych, który w uwzględnieniu okoliczności w podaniu przytoczonych, oraz ze względu na skruchę Trzmielewskiego postanowił prośbę tę uwzględnić.

Tak więc Trzmielewski w początkach r. 1930 został z więzienia zwolniony, mając jeszcze do odcierpienia jeden rok i kilka miesięcy. Zwolnienie Trzmielewskiego ma w myśl przepisów procedury karnej charakter warunkowy, t. zn. że Trzmielewski znajduje się nadal pod dozorem władz bezpieczeństwa, aż do upływu okresu warunkowego i w razie popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa w tym czasie zwolnienie warunkowe zostanie unieważnione.

Pościg za sprawcami napadu na ambulans pocztowy

Napad na ambulans pocztowy koło Chlebowic o którym donosiliśmy, wywołał silne wrażenie w Bóbrce jak i we Lwowie. Sprawcami bowiem, jak wynika z dotychczasowego śledztwa byli członkowie U. O. W. (ukraińskiej organizacji wojskowej), którzy już kilkakrotnie dokonywali napadów na pocztę, w tem dwa razy we Lwowie.

Napastnicy byli podobno poinformowani iż pociągiem ze Lwowa wysłano do Bóbrki większą kwotę na wypłatę poborów urzędniczych. Ukryli się więc w lasku „Dębina“ i w chwili, gdy nadjechał ambulans poczęli strzelać z rewolwerów do posterunkowego, Józefa Molewskiego, konwojującego ambulans. Ugodzony siedmioma kulami spadł Molewski z wozu na ziemię. Wyrostek, który powoził końmi, zeskoczył z wozu i lasami pobiegł do Bóbrki, gdzie powiadomił o napadzie policję. Na miejsce pierwsi przybyli dwaj posterunkowi, którzy wyprzęgli konie od wozu i poczęli ścigać rabusiów. W pewnym momencie, jeden z koni spłoszył się, skoczył w bok i zrzucił jeźdźca. To uratowało życie posterunkowemu, gdyż w tym momencie posypały się strzały. Policjanci poczęli strzelać do uciekających i postrzelili jednego z nich. Padł on trupem na miejscu, inni natomiast zdołali zbiec.

Starosta bóbrecki zarządził niezwłocznie pościg. Na miejsce przybyło autobusem 25 posterunkowych wraz z psem policyjnym. Przez 11 kilometrów biegł pies za śladami, w końcu legł ze zmęczenia. — Dalszą akcją pościgową kieruje starosta Chmielewski wraz z inspektorem policji z komendy wojewódzkiej Romanem Sztabą. Z wydziału śledczego wyjechali dwaj wywiadowcy Kuszlik i Biskup wraz z psem policyjnym.

Po postrzeleniu post. Molewskiego i ucieczce woźnicy, napastnicy rozbili skrzynię, zawierającą w bilonie około 55.000 zł. Część tylko w ilości 26.000 zł. zdołali unieść ze sobą. Przy zastrzelonym napastniku znaleziono legitymację na nazwisko Grzegorza Piseckiego. Liczył on 23 lat, był studentem praw, członkiem „Płasta“ i U. O. W. Znaleziono przy nim 5.000 zł. pochodzących z rabunku.

Postrzelony post. J. Molewski, zmarł w szpitalu w Bóbrce, osierocając żonę i pięcioro dzieci.

UWAGI

Ministerstwo skarbu czuwa...

Zarządziło bowiem wydanie nowej, kieszonkowej edycji butelki wódki.. Chciałoby jeszcze dożyć tej pociechy aby biedak, którego nie stać na kupno większej porcji, mógł sobie łyknąć z małej — zapomnieć o robaku, który go gryzie, przyczem monopol i na nim zarobi i on mu się nie wymknie.

Kropla do kropli a dochody z monopolu popłyną raźniej...

Tylko, czy to pomysł nowy? Już carski monopol znał małe buteleczyny, które zwano w Rosji „mierzawczykami“. W dobie, kiedy rząd zasypywany jest żądaniami reform, woli on pełnić rolę drobnego spekulanta, zarzucającego wędkę pokusy — na najbiedniejszych.

Dygnitarz Związku legjonistów dezerterem

Pod tym tytułem pisze lwowski „Dziennik Ludowy“:

Wśród b. legjonistów wywołało ogromne poruszenie wiadomość, że b. legjonista Harna, skarbnik schmalowskiego Związku legjonistów, koncesjonarjusz w hurtowni tytoniu i siedzący na tłustej synekurze, był poszukiwany przez żandarmerję wojskową jako dezerter. Ów Harna został powołany na 6 tyg. ćwiczenia wojskowe, a ponieważ się nie zgłosił, został doprowadzony do swego oddziału. Zdołał jednak uciec i ukrywał się we Lwowie, gdzie urzędował w Okr. Związku Kas chorych pod opiekuńczemi skrzydłami p. Schmala. Przed żandarmerją uciekał stamtąd przez okno. Schwytano go jednak po długich poszukiwaniach.

Po tych przejściach Harna następnie otrzymał zwolnienie od ćwiczeń.

Sprawa ta rzuca ciekawe światło na nastroje „legjonowe“ wśród synekurzystów pomajowych i moralny poziom tych „ideowców“.

O czem właściwie wolno mówić?

Poniżej podajemy bez zmian interesujący dokument ery rządów p. Składkowskiego:

„Starostwo w Tarnowie.
L. XI/139/30. Tarnów, dnia 11 lipca 1930.
PPS Zgromadzenie publiczne.
Do
Pana Posła Adama Ciołkosza
w Tarnowie.

Zgłoszenie z dnia 9 bm. o odbyć się mających w dniu 13 bm. Zgromadzeniach publicznych, a to o godz. 13 w Radłnej u Piotra Szymczaka, a o godzinie 16.30 w Koszycach wielkich u Franciszka Limanowskiego, z porządkiem obrad: „Sprawozdanie poselskie“, przyjmuje do wiadomości pod warunkiem przestrzegania spokoju i porządku publicznego.

Zastrzegam nadto, że w razie ataków na Pana Prezydenta R. P. lub członków Rządu oraz w razie usiłowania poddania pod głosowanie skomunikowanej rezolucji Kongresu Centrolewu zgromadzenie zostanie rozwiązane.

Starosta Powiatowy: (podpis“.

Pozostaje zapytanie: o czem właściwie wolno mówić na zgromadzeniach politycznych, jeżeli nawet krytyka ministrów jest zabroniona?

Chyba o tem, jak... łowić raki.

Z Litwy

—o—

POJEDNAWCZY WÓDZ LUDOWCÓW A WOJOWNICZA URZĘDÓWKA

„Lietuvos Aidas", organ łączący w sobie charakter urzędówki oraz tuby, przez którą przemawiają rządowi narodowcy, nawiązując w artykule wstępnym („Kwestja wileńska i ludowcy litewscy") do ostatniego wywiadu byłego prezydenta Litwy i obecnego przywódcy ludowców litewskich dra Griniusa, w sprawie stosunków polsko-litewskich, podkreśla, że wywiad tego wybitnego działacza litewskiego nie mógł nie wywołać komentarzy nie tylko w kraju, lecz i zagranicą, a przeto dr. Grinius musiał z tem się liczyć.

W wywiadzie swym, udzielonym pismu „Volksblatt", dr. Grinius zaznaczył, że „Litwa nie ma potrzeby dalszego pozostawania w absolutnem odgrodzeniu od Polski, a to dlatego, że obecnie Litwie nie zagraża już więcej pokojowa penetracja (przenikanie) Polski, gdyż żywioł litewski na Litwie wzmógł się znacznie z powodu przeprowadzenia reformy rolnej oraz z powodu wzrostu uświadomienia narodowego wśród szerokich warstw ludu litewskiego".

Według dra Griniusa, walkę o Wilno należałoby przenieść na terytorjum wileńskie, gdzie Litwa miałaby dążyć do wzmocnienia elementu litewskiego. Swojem końcowem oświadczeniem, że ewentualne odzyskanie przez Litwę Wilna mogłoby sprawić jej jedynie trudności finansowe z powodu ciężkiej sytuacji ekonomicznej Wileńszczyzny, a pozatem zwrócenie uwagi, że nawet Polska ma z tego powodu wielkie trudności, świadczy niejako o tem, że dr. Grinius jakgdyby zupełnie zrzeka się odzyskania Wilna przez Litwę. „Lietuvos Aidas" zaznacza w dalszym ciągu, że narodowcy litewscy skądinąd musieliby być wdzięczni dr. Grinusowi w razie konieczności zmiany litewskiej polityki zagranicznej względem Polski, a to z tego względu, że wybuch nienawiści narodu z powodu wyrzeczenia się Wilna skierowałby on na siebie i na swe stronnictwo.

„Dla wszystkich — pisze dziennik — jest rzeczą wiadomą, że zagranicą, a szczególnie w Polsce, panuje przekonanie, że litewskie sfery polityczne naprawdę chcą zmienić swe stanowisko względem kwestji wileńskiej, tylko że nie mają odwagi skierować na siebie nienawiść społeczeństwa, któraspotkałaby każde stronnictwo polityczne w razie otwartego wyrzeczenia się przezeń Wilna"... Wszelako — według dziennika — do tego nigdy dojść nie może, gdyż stanowisko zajęte przez odpowiedzialny ogół litewski w sprawie Wilna dotychczas nie uległo żadnej zmianie i napróżno zagranica i Polska czyni z tego powodu iluzje. „Wilno powinno być zwrócone Litwie i tylko wówczas mogą być nawiązane dobre sąsiedzkie stosunki z Polską".

Dziennik wkońcu atakuje dr. Griniusa z powodu jego twierdzenia, że nieutrzymywanie stosunków z Polską było potrzebne Litwie dla przeprowadzenia reformy rolnej i uprawomocnienia języka litewskiego na Litwie. „Liet. Aidas" podnosi, że dr. Grinius widocznie zestarzał się i dlatego nie chce wojny, a pragnie pokoju; nie można bowiem inaczej wytłumaczyć takiego otwartego wyrzeczenia się Wilna. Pozatem dr. Grinius nie tworzy sam jeden stronnictwa ludowców i przeto rzeczą ciekawą byłoby usłyszeć głosy młodszych przywódców tego stronnictwa w sprawie odzyskania Wilna przez Litwę.

„Gdyby — pisze dziennik" — okazało się, że i oni w tym względzie solidaryzują się ze stanowiskiem swego prezesa, to śmiało, nie będąc prorokami, możemy powiedzieć, iż ludowcy litewscy sami wykreślili siebie z politycznego życia Litwy, gdyż sprzykrzyło im się walczyć o najważniejszy cel naszego narodu, a mianowicie o odzyskanie stolicy Litwy".

Przegląd prasy

—o—

O PEDAGOGJI POMAJOWEJ SŁÓW PARĘ

„Robotnik" w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Wychowanie trzydziestu miljonów ludzi", przypomina niektóre aforyzmy i wyznania marszałka Piłsudskiego z zakresu pedagogji — w tym rodzaju:

„Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę; niech sobie radzi, a jak nie poradzi, to utonie"

— — — — — — — — —

„Pedagog niezdolny irytuje się bardzo silnie i sekuje ten biedny materjał ludzki. Ja to wiem po sobie, bo sam jestem też złym pedagogiem i ile razy musiałem uczyć, tyle razy byłem wściekły i robiłem przykrości tym, których uczyłem".

15 grudnia 1926 r. na komisji w Sejmie.

„Jakież było moje zdumienie, gdym nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a, b, to suma ta będzie a+b, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał że to będzie ab, czyli zmienił dodawanie na mnożenie".

„W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i... zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest siec go rózgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznemi".

„Dno oka" 7 kwietnia 1929.

Po tych cytatach „Robotnik" pisze ironicznie, że:

Wybrano więc administratorów i to sposobem oryginalnym rzucania ich na głęboką wodę. Na nieszczęście nie rzucano ich na prawdziwą wodę, gdzieby mogli szczęśliwie utonąć, lecz rzucano ich w życie trzydziestomiljonowego narodu! Nim taki nieszczęśnik utonął, ileż to wody życiowej zamącił, nabrudził! Ileż to ludzi ukrzywdził, ile głupoty wprowadził, ile głów narozbijał, ilu naaresztował, ilu okradł!...

Ponieważ życie trzydziestomiljonowego narodu jest w oczach „władców" wodą, tanią wodą, więc i dalej tworzy się administratorów sposobem rzucania na tę wodę. Niech sobie radzą. A może utoną...

Aby jednak woda społeczeństwa nie stawiała oporu swoim administratorom, uczącym się pływać po łbach i brzuchach ludzkich, przeto trzeba tę wodę uczyć honoru, cierpliwości bezgranicznej i pokory.

W tym celu wielki „władca" ma publiczne wykłady, w których nazywa naród „idjotami", szpiegami, durniami, hebesami, fajdanami, zbrodniarzami, grozi batem itd. itd.

Potem z wdziękiem przyznaje się, że jest notorycznie złym pedagogiem.

Dziennik kończy pytaniem, czy nie należałoby zamiast gróźb bata poprostu — zmienić nauczyciela.

* * *

Sądząc ze słów „Przełomu", do którego tu przejdziemy, najbardziej jednak nie udała się mistrzowi edukacja BB. Pisząc o tem, że pomiędzy obozem pomajowym, a ogromną większością stronnictw toczy się ostra i zdecydowana walka — zresztą zupełnie zrozumiała i usprawiedliwiona, dodaje „Przełom":

„Dopiero wtórne przejawy tej walki wytworzyły powody uzasadnionego niepokoju. Było to niewątpliwie błędem Bezpartyjnego Bloku, że pozwolił on na to, aby walka ta zatraciła znaczną część swej programowej jasności i aby na miejsce walki haseł z hasłami — wysunęła się na czoło i na wszystkiem piętno swe wycisnęła walka z ludźmi i o ludzi. Stworzyło to dla strony przeciwnej sytuację niezmiernie wygodną, bo pozwoliło wmówić społeczeństwu, że nie chodzi tu o nic innego, jak tylko o kolejne dorwanie się nowych czynników do władzy i o chęć zapewnienia sobie wygód z tej sytuacji płynących".

A o owych administratorach zdobywających sposobem prymitywnym kunszt pływania, pisze „Przełom":

„Jednakże podstawowe niebezpieczeństwo na przyszłość nie leży bynajmniej w tem, iż przeprowadzenie szybkiej pacyfikacji (uspokojenia) stosunków wewnętrznych może napotykać na trudności. Niebezpieczeństwo to przejawiłoby się przedewszystkiem w razie **przewlekanie się stanu walki o niedostatecznie sprecyzowane postulaty ideowe**, walki prowadzonej przez czynniki opozycyjne z jednej, przez administrację państwową z drugiej strony. Tego rodzaju walka nie jest nigdy czynnikiem zdrowego rozwoju stosunków państwowych. W warunkach takich, jakie dziś stanowią najistotniejszą prawdę naszego położenia międzynarodowego, **wciągnięcie administracji państwowej w wewnętrzną walkę polityczną**, w walkę nadomiar niekoniecznie uwieńczoną szybkiemi i całkowicie odniesionemi sukcesami (bardzo delikatnie w tym numerze wyraża się „Przełom"!) może być nietylko błędem w stosunku do własnego obozu, — więcej, **może być ciężkim grzechem w stosunku do państwa.**

A więc BB, nie umiejący się zdobyć na walkę programową (coprawda, jak mógłby ów zlepek, nie posiadający żadnego programu, inaczej występować?), administracja, zaprzątnięta walką polityczną — to obraz tych, którzy najbliżej stoją pedagoga, który siebie samego nazwał „złym pedagogiem".

—ooo—

MAURYCY DEKOBRA

Miasto rozwodów

Maurycy Dekobra, głośny pisarz francuski, opisuje swój pobyt w mieście amerykańskiem Reno, słynącem z tego, że najłatwiej w niem uzyskać rozwód.

Wierni wyznawcy islamu raz w życiu odbywają pielgrzymkę do Mekki. Niewierni wyznawcy wiary małżeńskiej w Stanach Zjednoczonych, wykolejeni mężowie i rozczarowane żony, odbywają inną pielgrzymkę: do Reno.

Reno jest ładną małą mieściną w stanie Nevada, między górami tej samej nazwy, niedaleko granicy stanu Virginja, u progu zachodniej pustyni. Spotyka się tam na Virginia Street, która w tem sławnem już dzisiaj w całej Ameryce mieście jest czemś w rodzaju Avenue des Champes Elysees, barwny tłum, w którym dama w sukni z pracowni największego krawca paryskiego ociera się o kowboja, zaszytego w kozią skórę, o górnika umorusanego lub indjanina w oryginalnym stroju, sprzedającego przechodniom naszyjniki, kozyki i hafty wyrobu swoich współbraci.

Ale tak jak pewne uzdrowiska europejskie posiadają swoją zmieniającą się klijentelę reumatyków i podagryków, posiada Reno swoją luzującą się stale klijentelę kandydatów rozwodowych, którzy udają się tam niejako dla odbycia kuracji. Jest to kuracja ustawowa — kąpać się ani pić wód leczniczych nie potrzeba. Ale trzeba mieszkać przez trzy miesiące w Reno aby załatwić swoją sprawę rozwodową. I nie do lekarza się udają kuracjusze z Reno, lecz do adwokata. A rano w hotelu ludzie witają się nie słowami: „Jak tam szanowne zdrowie?" — lecz: „Jak tam szanowny proces?"

Pewnego popołudnia przysłuchiwałem się rozmowie dwóch zachwycających kobiet mniejwięcej trzydziestoletnich, które piły herbatę na werandzie hotelu. Jedna z nich zwierzała się: „Mam jeszcze przed sobą czterdzieści dni tej kuracji. Potem do Paryża. Mąż mój nie stawia przeszkód i rozwód dostanę w ciągu pięciu minut. Henry zachowuje się zresztą nadzwyczajnie. Przez pół roku zdradza mnie z drugorzędną gwiazdą filmową z Hollywood, aby mi proces ułatwił i zanułował mi nawet bilet do Reno, byle tylko cała sprawa rozwodowa załatwiona została gładko, bez skandalu i bez zbytnich plotek".

Druga smutno westchnęła:

„Mój, to niestety, ziółko najgorszego gatunku. Mieszkamy w New Jorku, a tam, jak pani wiadomo, jedynym uznawanym powodem rozwodu jest zdrada małżeńska. Ten potwór strzeże się i jeśli mnie zdradza, to czyni to tak, że niepodobna go uchwycić. Z rozpaczy przyjechałam tutaj, aby znaleść jakiś sposób pozbycia się go przez rozwód. Ale obawiam się, że jeśli nawet otrzymam tutaj rozwód, to on odwoła się do sądu nowojorskiego i zakwestjonuje ważność tutejszego orzeczenia. A ile panią kosztuje adwokat?"

„Zażądał odemnie jako minimum 250 dolarów oraz zwrotu kosztów. Strasznie tanio!".

„Moja sprawa jest tak powikłana, że będę musiała mojemu adwokatowi zapłacić 5 do 6 tysięcy dolarów, nie licząc trzech tysięcy dolarów, które wydałam już na detektywów w New Jorku. Co za nędznik! A musi pani wiedzieć, że wyszłam za niego w ubiegłym roku, gdy poznałam go w kostjumie kąpielowym na plaży w Miami. Niech pani nigdy nie wierzy mężczyznom, którzy są zbyt dobrze zbudowani i potrafią 45 sekund pływać pod wodą".

Ustawa rozwodowa w stanie Nevada przewiduje przymus nieprzerwanego zamieszkiwania przez jednego z małżonków na terytorjum stanu przez trzy miesiące. Strona żądająca rozwodu nie śmie przez 90 dni opuścić obranego miejsca zamieszkania nawet na 24 godzin. Przepis taki wprowadzono w życie, aby skończyć komedję, jaką przedtem odgrywali kandydaci do rozwodu, którzy przyjeżdżali do Reno, wynajmowali pokój w hotelu na sześć miesięcy, następnego dnia znikali, aby wrócić w dniu rozprawy rozwodowej. Obecnie trzeba mieć wiarygodnego świadka, że się mieszkało w Reno przez 90 dni bez żadnej przerwy. Świadkiem jest z reguły właściciel lub zarządzający hotelu, który musi dobrze pilnować swoich gości, aby nie narazić się na zarzut krzywoprzysięstwa i srogą karę. Zdaje mi się, że projekt tej noweli do u-

Powstanie Kurdów

Znów zatarg na Wschodzie! Tym razem — na tle walki państwa tureckiego z Kurdami, prowadzący do sporu Turcji z Persją, gdyż Turcja zarzuca Persji, że powstańcy kurdyjscy otrzymują poparcie ze strony Persji.

W istocie zatarg ten — to zetknięcie się państwa z odwiecznym ustrojem plemienno-rodowym. Górale kurdyjscy są ludem pastersko-rozbójniczym, ich organizacją społeczną są rody i plemiona, dochowujące wierność prastarym zwyczajom, jak zemsta krwawa.

Plemię jest — tu całym światem, państwo — obcym intruzem. Już stara Turcja sułtańska miała z nimi wiele kłopotu, ale z państwem ówczesnem wiązała Kurdów wiara muzułmańska. To też sułtanom udawało się z Kurdów czynić nawet własne narzędzie, jak to się działo w czasie okrutnej rzezi chrześcijańskich Ormian. Obecnie związek religijny odpada, a poza tem dyktatura Kemala paszy postępuje z tym ludem z całą bezwzględnością, stara się przemocą rozbić jego odwieczną organizację i wtłoczyć dzikiego górala w ramy państwowości. Wobec oporu Kurdów dyktatura stosuje nieludzkie metody walki: setki wsi płoną, tysiące ludzi morduje się, dziesiątki tysięcy — wysiedla.

Niekiedy mówi się, że oddziaływa tu obca ręka, że Anglja wspiera powstanie kurdyjskie, albowiem Kurdystan, pozostający pod wpływem Anglji byłby tamą przeciw Rosji. Kurdowie otrzymywać mają pomoc nietylko z Persji, ale i Iraku, znajdującego się pod mandatem brytańskim. Możliwe, że poza plecami rządu pracy działają tu różne ciemne intrygi, ale właściwa przyczyna leży, jak się rzekło, w nieudolnych poczynaniach z Kurdami ze strony dyktatorskiej Turcji.

* * *

Konstantynopol, 2 sierpnia. Napięcie między Turcją a Persją wzrosło do tego stopnia, że ambasador turecki w Teheranie został nagle odwołany. Jego miejsce ma objąć dotychczasowy poseł w Sofji Husrew-bej, który właściwie był przeznaczony na posła tureckiego w Warszawie. Zatarg między obydwoma sąsiadami datuje się od czasu powstania Kurdów i podczas gdy oba rządy wymieniają między sobą noty dyplomatyczne, utrzymywane w ostrym tonie, **z Persji przybywają wciąż nowe szczepy na pomoc Kurdom.** Kurdowie perscy, mieszkający tuż przy granicy tureckiej, wysłali swoje rodziny wgłąb kraju, ponieważ liczą się z możliwością rozszerzenia się operacyi wojennych na terytorjum Persji.

Tragiczne losy lotników w dżungli australijskiej

Nic nie zapowiadało tragicznego wyniku, gdy dwaj lotnicy — Australijczyk Hook i Anglik Matthews — opuścili lotnisko w Lympne pięknego słonecznego ranka 20-go czerwca, udając się do Australji i pragnąc pobić rekord szybkości, zdobyty na tej trasie przed dwoma laty przez Berta Hinklera. Pogoda sprzyjała lotnikom, wiatry były słabe, szybkość rozwinięto dostateczną, aby „przegonić" Hinklera. — Już po dziesięciu dniach lotu Hook i Matthews byli w Kalkucie; po dwunastu dniach startowali w Akyab. I tu rozpoczynają się tragiczne dzieje dwóch lotników.

Od 3-go lipca zaginął wszelki ślad samolotu. Obydwu lotników poczytywano już niemal za zaginionych, gdy nagle w połowie lipca władzom brytyjskim w Burmie zakomunikowano, że w wiosce Padang, na odległość 200 kilometrów od Rangoonu zjawił się lotnik Matthews, ale... sam.

Co się stało z jego towarzyszem podróży, jakie koleje przechodzili w ciągu dziesięciu dni? Opowiada o tem ocalały pilot Matthews w sprawozdaniu do Londynu.

Wkrótce po odlocie z Akyab samolot dostał się w pas deszczu musonowego. Ulewa smagała lotników po twarzy z taką siłą, że gdyby nie poowijali głów chustkami, trysnęłaby krew. Lot odbywał się na wysokości trzech tysięcy stóp.

SAMOLOT SZYBOWAŁ NAOSLEP PONAD WZGÓRZAMI BURMY,

tonącemi we mgle ulewy. Przesiąknięty wodą deszczową aparat począł jednak obniżać się coraz bardziej. Lotnicy nie mieli innej rady, jak lądować na chybił-trafił. Krążyli obecnie nad potężną gęstwiną dziewiczych dżungli, szukając odpowiedniego miejsca do lądowania. Ujrzawszy większą kępę bambusów, skierowali samolot w owo miejsce i dzięki elastyczności bambusowej trzciny, która rozsunęła się pod ciężarem aparatu wylądowali szczęśliwie. Tu rozpoczęła się

ROBINZONADA DWÓCH ROZBITKÓW.

Dzikie, bezludne dżungle dookoła, nieustająca ulewa, brak jakichkolwiek zapasów żywności, ciemne gęstwiny nieprzebytej puszczy, obfitujące w drapieżne zwierzęta i jadowite gady... Lotnicy ruszyli pieszo we wschodnim kierunku. Po kilku godzinach błądzenia w dżungli natrafili na potok górski, dalej więc posuwali się brzegiem strumienia. Droga jednak była bardzo trudna; trzeba było przeskakiwać z kamienia na kamień, idąc dnem potoku, lub też wdrapywać się na skały, walczyć z murami mokrych ljan i zarośli, przedzierając się przez dżungle brzegiem potoku. Lotnicy zrzucili z siebie wierzchnie odzienie, pozostając w bieliźnie i bucikach. Po drodze spotykali drapieżców, słyszeli ryk dzikich słoni, poprzez zarośla dostrzegli tygrysy i pantery, na szczęście jednak zwierzęta nie tknęły rozbitków. Gorzej jednak dokuczały mniejsze stworzonka dżungli: pijawki ssały krew niemiłosiernie, moskity chmurą krążyły nad lotnikami, a w miejscach postoju oblegały ich groźne podzwrotnikowe czerwone mrówki. Pierwszą noc spędzili Hook i Matthews na mokrym głazie w potoku, pragnąc w ten sposób uchronić się od „niespodzianek" dżungli.

Zrana wyruszyli naprzód.

HOOK BYŁ OBLĘŻONY PRZEZ PIJAWKI I STRACIŁ WIELE KRWI.

Potok górski stawał się coraz głębszy i szerszy: zwiastowało to zbliżanie się jakiegoś ujścia, ale uniemożliwiło przebywanie go wbród. Deszcz lał nieustannie. Zapałki, tytoń i baterje elektrycznych latarek przemokły zupełnie. W nocy ogarniała teraz rozbitków absolutna ciemność. Trzeciego dnia marszu Hookowi odpadły podeszwy od bucików; cały pokąsany stracił 2 kwarty krwi. Posuwał się naprzód, wspomagany przez towarzysza, z wielkim wysiłkiem. Wieczorem tegoż dnia padł zemdlony i trawiony gorączką.

ROZBITKOWIE ŻYWILI SIĘ LIŚĆMI I WODĄ,

trudno więc było przywrócić mu siły. Nazajutrz jednak posuwali się znów, acz nader powoli, naprzód.

Czwartego dnia stała się rzecz najstraszniejsza:

HOOK UTRACIŁ WZROK.

Zrana jeszcze widział, chociaż tylko bliskie przedmioty. Później tracił je z widoku coraz częściej, aż nagle zaniewidział. Kilkakrotnie mdlał, nie mogąc brnąć dalej. Lotnicy przystanęli wreszcie, by naradzić się nad sytuacją. Ostatecznie postanowiono, że

MATTHEWS WYRUSZY SZUKAĆ LUDZKIEJ SIEDZIBY, A NIEWIDOMY HOOK POZOSTANIE.

Przyjaciele rozstali się spokojnie. Hook pozostał sam, w gorączce, ślepy, słabnący coraz bardziej od upływu krwi, atakowany przez pijawki i roje moskitów, z rewolwerem w ręce, w obliczu dzikich dżungli, dzikich drapieżców, żmij i głodu, nie mogąc dla braku wzroku dostrzec niebezpieczeństwa lub skutecznie się obronić...

Matthews posuwał się naprzód. Szedł przeszło dwie doby, gdy

USŁYSZAŁ GŁOSY LUDZKIE

i poszczekiwanie psa. Strzelił w powietrze, ale widocznie ludzie owi nie usłyszeli strzału... gdyż nie nadeszli. Idąc dalej natrafił on po kilku godzinach na ślady bosych nóg w nadbrzeżnym mule. Raźniej szedł naprzód, a gdy ujrzał wkrótce dwóch tubylców i

WYSTRZELIŁ W POWIETRZE,

wiedział, że jest ocalony.

Burmańczycy odnieśli Matthewsa do chatki, nakarmili go ryżem (było to pierwsze pożywienie w ciągu 9 dni) i wkrótce odwieźli łodzią do pobliskiej wioski Padang. Nikt z nich nie rozumiał po angielsku, to też lotnik znakami musiał ich objaśnić, że pozostawił w drodze towarzysza, określając w przybliżeniu miejsce pobytu Hooka. Kilkunastu tubylców wyruszyło natychmiast łodziami na poszukiwania. W chwili nadania depeszy przez Matthewsa upłynęło już sześć dni daremnych poszukiwań niewidomego rozbitka...

WSZYSTKO PRZEMAWIA ZA TEM, ŻE ZGINĄŁ.

W Anglji sprawozdanie ocalałego lotnika rozpętało burzę. Czy miał prawo dżentelmen opuścić swego towarzysza, chorego i bezradnego, nawet za jego przyzwoleniem? Podobnie, jak i w sprawie Nobilego, opinja publiczna ostro reaguje na postępowanie Matthewsa, oczekując teraz dalszych szczegółów z Rangoonu.

---

stawy rozwodowej opracowany został przy udziale miejscowego kupiectwa i właścicieli hotelu.

Jeżeli mąż żony, która wniosła skargę rozwodową nie zjawia się na wezwanie sądu na rozprawę ani nie przysyła upełnomocnionego zastępcy prawnego sąd odracza sprawę na dni czterdzieści i wysyła drugie wezwanie do niego. Jeżeli i teraz nie zjawia się, sąd zarządza publikacje wniosku rozwodowego w miejscowym dzienniku przez trzydzieści dni bez przerwy, a po upływie 10 dni od daty ostatniego ogłoszenia sprawa znowu wchodzi na wokandę i bywa w ciągu pięciu minut załatwiana wyrokiem, orzekającym rozwód.

Reno byłoby zatem prawdziwym rajem dla miłośników rozwodów, gdyby nie cień, który przyćmiewa nieco ten piękny obrazek. Jest nim ustawodawstwo stanu nowojorskiego, które nie uznaje absolutnie żadnego innego powodu rozwodowego oprócz złamania wiary małżeńskiej. Jeżeli zdrada nie została dowiedziona, każdy kto odwoła się do sądu nowojorskiego, może uzyskać unieważnienie wyroku rozwodowego, wydanego w Reno.

Kilkaset ładnych, ale zniechęconych kobiet, które zaludniają stale Reno, to wszystko kuracjuszki rozwodowe, które muszą spędzić tutaj dziewięćdziesiąt dni. Bogate spędzają czas na grze w bridża, pokera, tennisa albo na plotkowaniu i oczerniają swoich mężów. Niezamożne pracują na utrzymanie i na opłacenie kosztów adwokata.

W jednej z kawiarń tego dziwnego miasta wdałem się w rozmowę z ładną młodą blondynką, która przyniosła mi zamówione ciastka i lody. Powiedziała mi:

„Nie jestem z Nevady. Pochodzę z Chicago. Muszę tutaj przetrwać trzy miesiące, a ponieważ mąż mój nie myśli o tem, by mi pomagać, zmuszona jestem pracować, aby przynajmniej na honorarjum adwokackie zarobić. Kasjerka ze sklepu z obuwiem naprzeciwko jest taka sama. Ma jeszcze do odbycia półtora miesiąca. Mąż jej stracił majątek podczas krachu na Wall-Street i żąda od niej, aby pracowała u niego w biurze i dopomogała mu odzyskać to co stracił. Ale ona mówi: „Jeżeli już mam pracować, to pracować będę po to, aby zarobić na koszty procesu rozwodowego..., a gdy odzyskam wolność, wyjdę za gentlemana, który zrozumie, że młodej kobiety nie wolno zamykać w biurze... Prawda, że ma racje?"

„Ależ najzupełniej, łaskawa pani, i życzę jej z całego serca, aby w drugiem małżeństwie lepiej się jej poszczęściło".

Blondynka wypisała mi rachunek na karteczce, a podając mi papierek, zakończyła naszą rozmowę:

„Z mężami to jak z okazyjnem kupnem samochodów. Trzeba najpierw dwa lub trzy razy wypróbować zanim znajdzie się taki, w którym wszystkie sześć cylindrów należycie funkcjonuje".

Podczas mego pobytu w Reno spotkałem pewnego agenta handlowego, który co pewien czas przyjeżdżał do tego miasta i zawsze bawił tam po kilka dni. Był dla mnie nieocenionym przewodnikiem, gdyż znał każdy kąt w mieście i wszystkie jego tajemnice. Pewnego wieczora, po powrocie z kina, zabrałem go z sobą do mego pokoju hotelowego, wydobyłem butelkę zakazanej whisky i począłem pociągać go za język.

„Reno musi być prawdziwym rajem Mahometa dla takich kawalerów jak pan. Wyobrażam sobie, co się musi dziać w takiem małem miasteczku, pełnem młodych, samotnych kobiet!"

Partner mój potrząsł głową.

„Pan zapomina o jednej rzeczy... Wszystkie prawie panicznie boją się, aby nie zaszkodzić swej sprawie rozwodowej, gdyby chciały wykorzystać swoją obecną swobodę i dlatego żyją tutaj skromniej niż mniszki. Niech pan pamięta, że kręci się tutaj pełno detektywów nasłanych przez wielkie agencje w New Yorku i Chicago z polecenia mężów, którym donoszą o każdym kroku ich żon. Mężowie chętnie oszczędzają sobie wydatków na odszkodowania i alimenta, na które sąd skazuje ich, gdy rozwód następuje z ich winy. Jeżeli uda mu się dowieść, że żona dała powód do rozwodu, wydatki te odpadają. Dlatego miasto Reno, o którem mówi się w kraju tylko szeptem, jest w gruncie rzeczy najcnotliwszem w Ameryce. Dowodem tego jest fakt, że jego mieszkańcy, którzy wynaleźli ten wspaniały przyśpieszony sposób rozwodowy, sami nigdy z niego nie korzystają i skargi rozwodowe, wnoszone przez obywateli miasta należą do sensacyjnych wyjątków, które zdarzają się raz na wiele lat.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY I ROBOTNICE KRAKOWA! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 10 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru przy ul. Jagiellońskiej

odbędzie się

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

pod hasłem:

MIĘDZYNARODOWE BRATERSTWO LUDÓW

Przemawiać będą imieniem socjalnej demokracji Niemiec towarzysze:

PAWEŁ LOEBE, prezydent parlamentu niemieckiego;

Dr. KURT ROSENFELD, poseł do parlamentu niemieckiego i Sejmu saskiego;

MAX SEYDEWITZ, redaktor pisma „Klassenkampf";

K. MACHE, prezydent miasta Wrocławia;

GRETA HENNE-LAUFER, komisarz policji kryminalnej, kierowniczka policji kobiecej w Wrocławiu.

Imieniem Niemieckiej Socjalnej Partji Pracy w Polsce:

EMIL ZERBE, poseł na Sejm z Łodzi.

Imieniem PPS:

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI, poseł na Sejm.

MIECZYSŁAW MASTEK, poseł na Sejm.

TOWARZYSZE!

Dajcie wyraz swoim przekonaniom i przybądźcie masowo na wiec!

Niech żyje Międzynarodówka Socjalistyczna!

Niech żyje międzynarodowe braterstwo ludów.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Z ruchu socjalistycznego

SOCJALIZM NA WSI W SĄDECZYŹNIE

OBIDZA. W niedzielę 27 lipca odbyła się liczna konferencja małorolnych chłopów w Obidzy. Referat o obecnej sytuacji w Polsce oraz działalności PPS wygłosił tow. Zawierucha.

Na uwagę zasługuje fakt, że 9 czerwca odbywało się w Obidzy pierwsze zgromadzenie socjalistyczne, które p. wójt Słowik usiłował za wszelką cenę rozbić, co jednak mimo pomocy ze strony „stróżów bezpieczeństwa" wcale się nie udało. Zapowiedział jednak, że nie dopuści do swej gminy socjalizmu i więcej zgromadzenia socjalistycznego tam nie będzie. Lecz próżne zabiegi, gdyż chłopi sami postarali się o obecną konferencję, na którą pana wójta wcale nie dopuścili. Pienił się więc pan wójt i groził podatkami chłopom, lecz i to już nie skutkuje. My zaś powiadamy: powoli, panie Słowik, nie nos do tabakiery, lecz tabakiera do nosa. Jak się pan nie uspokoi, dojdziemy i do tego, że się panu wymknie i wójtostwo i sekretarstwo, bo te z rąk chłopów pan otrzymał. Więc próżne pieniactwo, przyszłość wsi należy do wolnego ludu chłopskiego.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy zapewniliście sobie świadczenia emerytalne? Czy jesteście ubezpieczeni w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych? Informacyj udziela: Związek zawodowy pracowników umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6. I. p.

EDWARD ŚWIGOST

Dokądże jeszcze?

Hej! Ludu roboczy, jakaż twoja siła,
Jakaż moc twej dłoni, rozum twojej głowy!
Dokądże moc wroga będzie cię zwodziła
I tam, gdzie chce, wiodła ułudnemi słowy?

Tytanie przemożny, wszystko w twojej mocy,
A ty śpisz, ty drzemiesz, kiedy działać trzeba.
Do czynu! do dzieła! działaj w dzień i w nocy!
Gdy tamci używa, ty tylko chcesz chleba.

Wysiłek twych członków, skurcz twych mięśni, bracie,
Wciąż idą na marne. Wy z głodu konacie, —
A jedność w działaniu, jedność celu wkońcu
Wszech nas zawieźć może, zawieźć aż ku słońcu!

Tylko działać trzeba, nie spać! Nie marudźcie!
Choć iskrę energji w sobie wreszcie wzbudźcie!
A do czego przemy i czego żądamy —
Otworzyć się wkońcu będą musieć bramy.

Z życia robotniczego

—o—

LOKAUT W TARTAKU W KĄCLOWEJ

W tartaku A. Zorna w Kąclowej pod Grybowem wybuchł zatarg na tle zarobków robotniczych. Robotnicy zażądali udzielenia im urlopów, przyczem niemal wszystkim robotnikom przysługują urlopy 15-dniowe. Na żądanie to odpowiedział p. Zorn, znany bogacz, żądaniem zgody na obniżkę płac o 10%. Robotnicy żądanie to odrzucili, wobec czego wszyscy otrzymali wypowiedzenie pracy na dni 14.

Dnia 31 lipca odbyła się konferencja oddziału Związku rob. przemysłu drzewnego z właścicielami tartaków pod przewodnictwem p. inspektora pracy inż. Pawłowskiego, która nie dała żadnego rezultatu, gdyż p. Zorn obstawał przy swem żądaniu, a inni właściciele tartaków zapowiedzieli taką samą obniżkę zarobków. Zastępca starosty zaproponował obniżenie zarobków o 5%, co należy napiętnować wobec niezmiernie niskiego poziomu płac robotników tartacznych i przechwałek pułkownika Sławka, że rząd nie dopuszcza do obniżania zarobków robotniczych.

Na zebraniach w dniach 23 i 31 lipca, odbytych przy udziale tow. posła Ciołkosza, robotnicy uchwalili nie zgodzić się na obniżkę zarobków i do pracy nie wracać inaczej, jak na dotychczasowych warunkach. Wobec tego z dniem 1 sierpnia praca w tartaku Zorna ustała. P. Zorn w dodatku nie wypłacił zwolnionym robotnikom należności za urlopy, do czego jest zobowiązany i powiada, że „ma czas". Robotnicy także mają czas i wytrwają w walce aż do zwycięstwa.

Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w tartakach powiatu grybowskiego.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Józefowi Szlankowi w Krakowie, Gołębia 2, składam niniejszem serdeczną podziękę za pomyślnie dokonany zabieg i opiekę, troskliwą i iście ojcowską przez cały czas mej kuracji.

Franciszka Daynowska

868 Pel-Aviv (Palestyna)

SKŁADKI

W piątą rocznicę tragicznej śmierci tow. Ryszarda Wasserbergera na bibljotekę wędrowną Jego imienia składają zł. 20.

Dr. Wanda i Roman Szymańscy.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień

KRONIKA

Kraków, 3 sierpnia.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA TUR DO MUZEUM CZARTORYSKICH

Dziś w niedzielę 3 sierpnia TUR urządza wycieczkę do Muzeum Czartoryskich, celem zapoznania robotników krak. z najcenniejszemi zbiorami w Krakowie. Winni zjawić się wszyscy towarzysze, który interesują się zabytkami naszej przeszłości. Zaznaczyć należy, że jest to już XIX. wycieczka TUR w bieżącym sezonie. Zbiórka przed Muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej (koło Bramy Floriańskiej) punktualnie o godz. 10 rano.

—ooo—

„Prasa"

Pod powyższym tytułem ukazał się w Warszawie zeszyt 1 organu polskiego Związku wydawców dzienników i czasopism pod redakcją p. Stanisława *Kauzika*. Obszerny ten zeszyt zawiera artykuł wstępny p. Stefana *Krzywoszewskiego:* „Na progu naszej pracy". Dalej znajdują się tam artykuły p. Franciszka *Głowińskiego:* „O jednolitą organizację pracy" i p. Wincentego *Trzebińskiego:* „Nauka o dziennikarstwie"; wkońcu tow. Jerzy *Szapiro* z „Robotnika" w ciekawym artykule „Trusty prasowe" informuje o stosunkach w prasie angielskiej. Obfite rubryki: życie organizacyjne, kronika krajowa, rynek krajowy, przegląd ustaw i rozporządzeń, sądownictwo a prasa, kronika zagraniczna i przegląd piśmiennictwa zamykają zeszyt. „Prasa" wychodzi narazie jako dwumiesięcznik, a w roku przyszłym wychodzić ma jako miesięcznik.

—ooo—

FRANCUSKI MINISTER LOTNICTWA W KRAKOWIE. Wczoraj rano przyleciał do Krakowa min. lotnictwa francuskiego p. Eynac na samolocie polskim z Warszawy. Przez dzień zwiedzał min. francuski zabytki miasta i był na przyjęciu danem przez wojewodę krakowskiego. Wczoraj po godz. 4 popołudniu p. min. Eynac odleciał z lotniska rakowickiego do Warszawy.

KRAKOWSKA RADA MIEJSKA. Połączone sekcje krakowskiej Rady miejskiej, działające przez wakacje imieniem Rady miasta, odbędą posiedzenie we wtorek 5 bm. o godz. 6 popoł. Na porządku dziennym kilka spraw gruntowych i dzierżawa restauracji Starego Teatru.

POWRÓT Z URLOPU. Naczelnik wojewódzkiego wydziału przemysłowego p. Stanisław Matusiński po odbyciu urlopu wypoczynkowego, objął znów urzędowanie z dniem 1 sierpnia.

NIEUDAŁA DEMONSTRACJA KOMUNISTÓW POD FABRYKĄ ZIELENIEWSKIEGO. Policja komunikuje: W związku z „międzynarodowym dniem walki z wojną" w dniu 1 sierpnia stwierdziły organa śledcze, że komuniści otrzymali w Krakowie od władz partyjnych bezwzględny nakaz urządzenia demonstracji i wciągnięcia do niej robotników fabrycznych. Urządzeniem demonstracji zajął się pomocnik fryzjerski Józef Kozioł, zatrudniony w zakładzie fryzjerskim hotelu Francuskiego, zam. przy ul. Kawiory 20, a pomocne mu były przytem Olga Breit, zatrudniona w Fotomotonie w Rynku Głównym 20 i Bela Friech, urzędniczka pryw. z Oświęcimia, obie zamieszkałe przy ul. Długiej 31.

Wymienieni postanowili urządzić przed fabryką Zieleniewskiego demonstrację w czasie, gdy robotnicy opuszczają fabrykę po pracy, tj. o godz. 16. W tym celu polecili członkom organizacyj komunistycznych w Krakowie jawić się jaknajliczniej z laskami o oznaczonym czasie przed fabryką Zieleniewskiego i zaagitować robotników do udziału w masówce, podczas gdy Kozioł miał wygłosić przemówienie.

W oznaczonym czasie jawiło się jednak zaledwie trzech członków „Komunistycznego Związku Młodzieży", a to: Wolf Berna-Diner recte Klein, bez zajęcia, Teichman Abraham, bez zajęcia i Izrael Strauss, bez zajęcia, których wraz z Koziem i towarzyszkami przytrzymano.

Nadto aresztowano właściwego kierownika powyższej imprezy Edwarda Ochaba, ps. Otka, ps. Antka, urzędnika pryw., zam. przy ul. Długiej 31, działającego z ukrycia, który widząc fiasko całego przedsięwzięcia, usiłował w czasie doprowadzania wywołać zbiegowisko i wznosić okrzyki antypaństwowe, czemu jednak przeszkodzono.

Restauratorzy dążą do podniesienia cen potraw

ZATARG O PŁACE PRACOWNIKÓW W RESTAURACJACH I KAWIARNIACH W KRAKOWIE

W dniu 1 bm. krakowscy właściciele restauracyj i kawiarń, oraz bufetów doręczyli pracownikom gastronomicznym, zatrudnionym w tych przedsiębiorstwach jednobrzmiące wypowiedzenia dotychczasowych warunków płacy, która od dnia 15 bm. wedle intencyj pp. restauratorów ma być unormowana wedle nowego systemu, a mianowicie procent, który jako wynagrodzenie otrzymują kelnerzy *ma być dopisywany do rachunków* wystawianych gościom. Powyższy projekt pp. właścicieli restauracyj i kawiarń jest zupełnie wyraźnym manewrem z ich strony, zmierzającym prostą drogą do *podrożenia cen potraw*. Gdy bowiem do tej pory w cenie płaconej przez publiczność *znajduje się już wynagrodzenie pracownika*, to obecnie wynagrodzenie to *ma być doliczane do ceny potraw*.

W ten sposób *kosztem konsumentów* chcą pp. restauratorzy podnieść swoje dochody.

Nie koniec jednak na tem. Nie tylko kosztem konsumentów chcą pp. restauratorzy wzbogacić swoje kieszenie, ale chcą też za jednym zamachem *obniżyć zarobki pracowników*, przez zniżenie procentu otrzymywanego przez nich jako wynagrodzenie za pracę.

Zaznaczyć należy, że manewr pp. restauratorów jest *bezprawny*. Obecnie warunki pracy i płacy pracowników gastronomicznych są uregulowane umową zbiorową, której termin wypowiedzenia upłynął w dniu 31 maja br., w którym to terminie żadna ze strony umowy nie wypowiedziała. *Wobec tego umowa zgodnie z postanowieniem w niej zawartem, została przedłużona do 31 maja 1933 r.* Doręczone przez pp. restauratorów pracownikom listy, datowane 1 bm. *nie mają wobec tego żadnego znaczenia.*

Chęć *podniesienia* cen potraw w restauracjach zwłaszcza w chwili obecnej, w okresie *spadku* cen hurtownych artykułów żywności, nie może być niczem uzasadnione, jak tylko chęcią wzbogacenia się... kosztem gości i pracowników.

Jesteśmy przekonani, że władze potrafią pohamować wybujałe apetyty pp. restauratorów i że o żadnej zmianie warunków płacy (oraz cen potraw) wogóle mowy nie będzie.

—ooo—

Bestjalska zbrodnia

Onegdaj w godzinach popołudniowych liczni przechodnie na ulicy Sienkiewicza w Łodzi byli świadkami zbrodni, która rozegrała się naprzeciw kościoła Św. Krzyża. Przechodnie ci obserwowali idącą parę w stronę ulicy Przejazd, która zwracała ogólną uwagę głośną kłótnią. W pewnej chwili mężczyzna schwycił towarzyszkę swą za rękę, drugą zaś wydobył z kieszeni sprężynowy nóż i zadał nim silny cios w twarz.

Pod ciosem zupełnie nieoczekiwanym kobieta zachwiała się. Wówczas osobnik ów silnym ruchem poderwał ją z ziemi i zadał powtórny cios nożem. Okrzyk przerażenia wydarł się z ust mimowolnych świadków. Osobnik ów nie bacząc na nic dopadł do słaniającej się kobiety i wykorzystując moment, iż ofiara jego zalewając się krwią odwróciła twarz do muru domu, zadał jej jeszcze kilka ciosów nożem w plecy. Na to świadkowie ohydnego masakrowania bezbronnej kobiety podbiegli do napastnika i poczęli go bić laskami i parasolkami.

Zbroczony krwią mężczyzna wydarł się z rąk tłumu i począł uciekać w stronę ulicy Przejazd, usiłując wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju linji nr. 4. Kilku przechodniów pobiegło za nim i w momencie, gdy opryszek znajdował się już na stopniach tramwaju, ufny, że zdołał zbiec, ściągnęli go laskami za nogi z tramwaju.

Tłum byłby zlynczował zbrodniarza, gdyby nie pojawienie się policji, która wezwała pogotowie ratunkowe do ofiary nożowca i do krwawo poturbowanego oprawcy.

Okazało się, iż sprawca zbrodni nosi nazwisko Komt i załatwiał w ten sposób porachunki ze swoją przyjaciółką. Tłómaczył się on fałszywie, iż poraniwszy ją w zapamiętaniu, chciał się rzucić w celu samobójczym pod tramwaj.

Kobietę w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Józefa. Zbrodniarza pod silnym konwojem odstawiono do aresztu do dyspozycji 1 brygady wydziału śledczego.

ooo—

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

—ooo—

KRWAWA WALKA POLICJI Z AWANTURNIKAMI. Sowa Józef (lat 24), rysownik, zam. przy ul. św. Wawrzyńca, **wszczął na ul. Starowiślnej z niewiadomego powodu bójkę z Adolfem Ertmanem**, zam. przy ul. Starowiślnej 53. W czasie tym przybył posterunkowy, który wezwał Sowę do udania się z nim na komisarjat policji, czemu jednak Sowa oparł się i **przy pomocy czterech swych kolegów zdołał się uwolnić z rąk posterunkowego**, który usiłował go siłą doprowadzić. Wezwany przez przechodniów drugi posterunkowy przytrzymał uciekającego Sowę, co widząc jego koledzy, aby uniemożliwić doprowadzenie, **rzucili się na posterunkowego, przyczem Sowa wraz z jednym ze swych kolegów uchwycił posterunkowego pod gardło, chcąc go rozbroić i obalić na ziemię.** Wówczas posterunkowy w obronie własnej **użył szabli, raniąc Sowę w głowę.** Ranengo Sowę przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza, zaś jego współtowarzyszów, a to: Sowę Walentego (l. 24), Kozę Edwarda (lat 28) rysownika, doprowadzono przy pomocy drugiego posterunkowego do komisarjatu PP i osadzono w areszcie, zaś czwartego osobnika pozostawiono po przesłuchaniu na wolności.

SPRAWY ZŁODZIEJSKIE. Boroń Marja (lat 21) bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została za włóczęgostwo, oraz pod zarzutem kradzieży kieszonkowej na szkodę Wasyla Pniewskiego. — Kostecki Andrej (lat 35), bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania — przytrzymany został za systematyczne kradzieże węgli wartości 500 zł., na szkodę Józefy Reiner, zam. przy ulicy Długiej 4. — Dostał się nieznany sprawca przez okno do mieszkania dra Bolesława Macudzińskiego, zam. przy ul. Felicjanek 6, skąd skradł mu dwa ubrania, wartości około 600 zł. — Hischtel Stanisław, zam. przy ul. Senackiej 20, zgłosił w policji, że skradziono mu z bramy domu rower wartości 250 zł. — Franciszek Jabłecki, woźny, zam. przy ul. Szczepańskiej 2 zgłosił również w policji, że skradziono mu z podwórza budynku dyrekcji robót publ. rower wartości około 100 zł.

TEATRY I KONCERTY

ADA SARI, NAJZNAKOMITSZA ŚPIEWACZKA KOLORATUROWA, WYSTĄPI TYLKO JEDEN RAZ w operze Rossiniego „Cyrulik sewilski" w dniu dzisiejszym. Znakomitej artystce sekundować będą pp.: Hinglerówna, Cyganik, Szymonowicz, Tarnawski (niezrównany w roli Don Basilia), Zopoth i inni. Reżyserja p. St. Tarnawskiego. Przy pulpicie kapelmistrzowskim niezawodny p. Józef Lehrer — W poniedziałek bm. daną będzie głośna, niegrana jeszcze nigdzie poza Lwowem operetka Falla „Róże z Florydy", w której popisowe role mają artyście tej miary, jak pp.: Kulczycka, Korabianka, Brzeska, znakomity Wawrzkowicz, Ruszkowski, Szosland oraz Tatrzański, którego zobaczymy w podwójnej roli reżysera i artysty, dającego w roli Philipsa prawdziwy koncert gry aktorskiej. Tańce układu baletmistrza J. Ciesielskiego w wykonaniu całego zespołu baletowego z pp.: Dobiecka, Jałowiecka i Martówną na czele. Batuta dyrygenta w ręku znanego kapelmistrza, krakowianina p. Zdzisława Górzyńskiego.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z najpopularniejszych piosenkarzy i humorystów polskich, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we czwartek 7 bm. w Starym Teatrze, z udziałem świetnych artystów warszawskich w osobach Marji Korskiej, Tadeusza Żelskiego, Romana Szlosberga, oraz znakomitych artystek-tancerek „Tacjan Sisters". Bilety w cenie zł. 1 do 8 są do nabycia w kasie Starego Teatru.

PRZYSZŁY SEZON W TEATRZE MIEJSKIM. Sezon dramatu w teatrze im. J. Słowackiego rozpocznie się w ostatnich dniach sierpnia. Ze względu na setną rocznicę 1830 r., na inaugurację dany będzie Słowackiego „Kordjan", w inscenizacji T. Trzcińskiego, uwzględniającej po raz pierwszy na scenach polskich istotne człony dramatu, zawsze dotąd opuszczane. Nową inscenizację dekoracyjną przygotowuje M. Różański. Bezpośrednio potem ukażą się dwie komedje z nowszego repertuaru francuskiego, zaś następnie, jako pierwsza wielka premiera sezonu, ostatnia sztuka Karola Huberta Roztworowskiego, której ostatecznie ustalony tytuł brzmi: „Przeprowadzka". Prace przygotowawcze do nowego sezonu odbywają się już obecnie, próby artystów rozpoczną się w dniu 18 sierpnia. Z „Kordjana" odbyło się już szereg prób w czasie ostatnich dni ubiegłego sezonu.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z Polski

CZY PIWNICZNA ZDRÓJ? Piwniczna nie jest jeszcze uznana za miejscowość zdrojową, lecz tylko za letnisko, jednakże nie przeszkadza to bynajmniej zwierzchności gminnej obciążać biednej ludności podatkami jak w miejscowościach zdrojowych. Żeby chociaż za te wielkie podatki miejscowość przybierała na wyglądzie i wygodach, ale niestety poza łaźnią, muzyką i światłem, oraz wąskiemi chodnikami nic więcej kuracjusze i mieszkańcy nie mają. Nic też dziwnego, że w tym roku o 50% jest mniej letników, niż w roku ubiegłym, wskutek czego ludność wycieńczona przez sezon martwy i teraz cierpi dotkliwy niedostatek, a jeśli tak dalej pójdzie pod „błogosławionemi" rządami miejscowej sanacji, to w przyszłym roku będzie jeszcze gorzej. Z powyższego bynajmniej nie wynika, by „ojcowie" gminy czuli się pokrzywdzeni, dla nich jest w całej pełni „radość życia"...

TRAGICZNY WYPADEK ROBOTNIKA. Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w czasie pracy przy budowie elektrowni w Jaworznie pow. Chrzanów Józef Musiał, lat 24, z Jaworzna. Musiał spadł z rusztowania i doznał złamania trzech żeber i zgniecenia klatki piersiowej.

PRZEJECHANY PRZEZ POCIĄG W ZABIERZOWIE. Pociąg pospieszny Nr. 302 najechał w Zabierzowie pow. Kraków na przechodzącego torem kolejowym Władysława Krawczyka i zabił go na miejscu. Zwłoki zostały poszarpane. Winę ponosi denat.

TYFUS BRZUSZNY W ŁODZI. Epidemja duru brzusznego w Łodzi wzrasta z dnia na dzień. Postanowiono przeprowadzić masowe szczepienia na Bałutach, metodą Biesiedki, to jest przy pomocy pigułek ze szczepionką, które przyjmuje się naczczo w ciągu 4 dni, po jednej pigułce dziennie. Od 14 lipca pracuje 8 kolumn szczepiennych pod kierownictwem lekarzy sanitarnych. Wydawanie szczepionek odbywa się bezpłatnie. Dotychczas zaszczepiono około 4 tys. osób. Ludność chętnie poddaje się szczepieniom, tem bardziej, że pigułki nie wywołują żadnych zaburzeń w organiźmie.

W SZPONACH DEMONA SKĄPSTWA. Przed laty 18-tu, młodziutka naówczas, bo zaledwie 16-letnia Marja, córka zamożnej wieśniaczki z pod Białej Podlaskiej, wydana została przemocą, mimo gorących protestów za człowieka znacznie od siebie starszego, właściciela 12 morgów ziemi i licznych zabudowań. I od tej chwili zaczęła się jej męka. — Mąż traktował ją źle, bił i kopał. — Przyszły dzieci. Ale i to nie polepszyło sytuacji, gdyż człowieka tego opętała najstraszniejsza może, z namiętności, demon skąpstwa. Zaczął morzyć rodzinę głodem, wydzielając żonie i dzieciom rano po kawałku chleba, na południe po porcji kartofli, a oszczędzone pieniądze obracał na kupno ziemi — (ma już 100 morgów) lub poprostu zakopywał w stodole, lub chlewie. Niekiedy zdawało mu się, że pieniądze zakopane znikały, wówczas opętany chciwością skąpiec wpadał w rodzaj obłędu. Nie wiadomo przez kogo namawiany, odprawiał tajemnicze obrzędy — zaklęcia. Zbierał więc np. z dziewięciu domów dziewięć kawałków słoniny, przetapiał na ogniu i nalewał do lampek pod obrazami, chcąc w ten sposób sprowadzić chorobę, czy nieszczęście na złodzieja. Obłąkane skąpstwo doprowadzało go do tego, że co pewien czas oskarżał przed władzami nieszczęśliwą żonę o kradzież przedmiotów, lub pieniędzy, stanowiących ich wspólny majątek. W Białej Podlaskiej odbyły się już trzy tego rodzaju procesy. We wszystkich trzech nieszczęśliwa Marja D. otrzymała wyrok uniewinniający. Ale to nie polepszyło sytuacji.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ URZĘDNIKA SOWIECKIEGO W ZDOŁBUNOWIE. Warszawski „Kurjer Poranny" donosi ze Zdołbunowa: „Onegdaj wieczorem znaleziono urzędnika oddziału „Wniesztorgu" w Zdołbunowie, Wiktora Paszczenko (lat 28) w jego mieszkaniu, z raną postrzałową w górnej szczęce. Paszczenko był martwy. Z początku sądzono, że popełnił on samobójstwo. Wiedziano bowiem, że Paszczenko nie cieszy się zaufaniem swoich władz, że był przed 6 miesiącami wzywany do Moskwy, ale na wezwanie się nie stawił, przeciwnie nawet ukrywał się u swych krewnych w Brześciu nad Bugiem i dopiero po dłuższym czasie „ułaskawiony" powrócił na swoje stanowisko. Sądzono więc, że to znana już wszędzie specjalna sowiecka psychoza, prowadząca do samobójstw ze strachu, ujawniła się i w granicznym Zdołbunowie. Dokładniejsze badania jednak zachwiały hipotezą samobójstwa. Przy Paszczence nie znaleziono rewolweru, a świadkowie zeznali, że bezpośrednio po strzale widzieli wychodzącą tylnem wyjściem z mieszkania Paszczenki, żonę prezesa miejscowego „Wnieszortgu", Łotyszkę z pochodzenia, uznawaną powszechnie za „czekistkę", a z którą zmarły utrzymywać miał bliższe stosunki. Ludność Zdołbunowa przekonana jest, że było to „wykonanie wyroku", przysłanego z Mo-

skwy. Śledztwo idzie opornie, bo pracownicy „Wnieszторgu" składają zeznania mętne, obawiając się prawdopodobnie zemsty wielorękiego polipa GPU".

WIELKA DROGA NADMORSKA. Budowa drogi nadmorskiej idącej od Wielkiej Wsi przez Hallerowo, Rozewje, Jastrzębią Górę, Ostrów do Karwi, wchodzi w ostatnie stadjum wykonania. Koszt budowy wynosi dotąd 4 miljony zł. Do wykończenia potrzebna będzie jeszcze suma około 300 tys. zł. Będzie to jedna z najpiękniejszych dróg w Polsce. Szeroka na 9 metrów, ma wzdłuż z obu stron chodniki żwirowe, szerokości 2 m. Ma ona charakter reprezentacyjny, ale i komunikacja w tej części kraju, gdzie ruch letniskowy i turystyczny przybrał już tak wielkie rozmiary, zyska w niej szlak niezmiernie ważny i korzystnie wpływający na frekwencję przybyszów.

CZWARTKOWA ULEWA W WILNIE. We czwartek nawiedzone zostało Wilno niezwykle silną ulewą, połączoną z burzą. Najwięcej ucierpiała ulica Stefańska, Jatkowa i Trocka, gdzie woda zalała prawie wszystkie suteryny, w których umieściły się składy mąki i artykułów spożywczych. Plac Katedralny robił wrażenie jeziora. Samochód, który miał nieostrożność wjechać w głęboki rynsztok na Placu, wpobliżu postoju dorożek, prawie cały zanurzył się w wodzie, tak że szofer czempredzej musiał uciekać z maszyny. Podczas ulewy silna wichura **zerwała stojący na kotwicy statek „Kurjer" i przerzuciła go na drugi brzeg, gdzie osiadł na mieliźnie.** Na statku nie było w tym czasie pasażerów. W czasie burzy uderzyło w mieście **kilka piorunów**, od których porażeni zostali: Franciszka Około-Kułak (Filarecka 25), gdzie piorun wpadł do mieszkania i Chaim Trusker (Wielka 5) w chwili, gdy przechodził przez podwórko. Około-Kułaka odwieziono do szpitala. Zniszczeniu uległy i przewody komunikacyjne, odcinając miasta powiatowe od Wilna.

BUDOWAŁ KOLEJ Z WILNA... NA KSIĘŻYC. Policja wileńska aresztowała niezwykłego oszusta niejakiego Zygm. Węgierskiego, przybyłego ostatnio z Lublina, gdzie odsiadywał karę więzienia za różne oszustwa. W chwili przybycia do Wilna, Węgierski udał się na teren powiatu wileńsko-trockiego, gdzie w pobliżu Jaszun począł werbować okolicznych włościan do robót przy budowie nowej linji kolejowej, podając się przytem za inżyniera w wileńskiej dyrekcji kolejowej. Zaangażowawszy kilkudziesięciu robotników, przystąpił do rozkopywania terenów położonych wpobliżu magistrali kolejowej, płacąc im sfabrykowanemi przez siebie bonami. Jednocześnie nawiązał bliski kontakt z okolicznemi sklepikami i dostawcami żywności, którzy udzielali mu na kredyt prowianty, jak również dawali mu pieniądze by tylko jedynie w ich sklepach zakupywał niezbędne przy budowie towary. Szereg miejscowych przedsiębiorców zaangażowało się w robotach do tego stopnia, że udzieliło Węgierskiemu **kredytów na 10 tysięcy złotych.** W chwili gdy Węgierski zauważył, że robotnicy zaczynają szemrać z powodu niepłacenia im należności, przeniósł się natychmiast w okolice Landwarowa, gdzie w identyczny sposób rozpoczął „roboty" i ponaciągał szereg przedsiębiorców budowlanych. Dyrekcja kolejowa przypadkowo dowiedziała się o grasującym pod jej firmą oszuście i powiadomiła o tem policję.

Aresztowano go w Rudziszkach w czasie, gdy organizował trzecie z kolei tego rodzaju „roboty".

—ooo—

Z zagranicy

KRWAWE STARCIA ANTYFASZYSTÓW Z FASZYSTAMI. Niedawno donosiliśmy w depeszach o zabiciu w Medjolanie sierżanta milicji faszystowskiej Porcu. Obecnie donoszą o ostrych starciach pomiędzy faszystami i antyfaszystami w Turo (Lombardja) i Sesto-San-Giovanni. **Było wielu rannych; milicja faszystowska dokonała masowych aresztowań.**

ODNALEZIENIE SZKIELETU PRZEDPOTOPOWEGO DYNOSAURUSA. Ostatnie sprawozdanie z wyprawy „British Museum do Tanganiki podaje bliższe szczegóły o częściowem odnalezieniu szkieletu dynosaurusa, w okolicy Tanganika. Szyja, którą potwór zwykł był nosić wyprostowaną jak to czyni żyrafa, jest długa osiem metrów. Czaszki dotąd nie odkryto, znaleziono natomiast dwa zęby, długości 20 cm. o maksymalnej średnicy przy korzeniu 14 i pół cm. Sprawozdanie stwierdza dalej, że ogon dysonaurusa miał conajmniej 6 m. długości, z których zdołano wydobyć z pod ziemi około 2 m. Zdaniem uczonych, długość dyseonaurusa wynosiła od 18 do ogona około 25 metrów.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW
TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

TELEGRAMY

ZWALCZANIE HANDLU ŻYWYM TOWAREM

Warszawa, 2. sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Urząd emigracyjny w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem pracy zarządził, aby żonom rytualnym emigrantów żydów, pragnącym wyjechać wraz z mężami, zaświadczenia na paszporty emigracyjne były wydawane **jedynie po zalegalizowaniu** ich związków małżeńskich. Żony rytualne, których mężowie wyemigrowali już uprzednio, mogą otrzymać zaświadczenia na paszporty, ale tylko w tym wypadku, gdy ich mężowie wyjechali przed ogłoszeniem powyższego rozporządzenia, oraz o ile okoliczności dotyczące wyjazdowi tych kobiet nie nasuwają urzędowi emigracyjnemu żadnych zastrzeżeń, ani obaw co do ich losów zagranicą. Zarządzenia te mają na celu zwalczanie handlu żywym towarem, uprawianego przy pomocy oszukańczych małżeństw rytualnych.

KARAMBOL KOLEJOWY

Moskwa, 2 sierpnia. Na linji kolejowej Moskwa—Rybińsk wydarzyła się wczoraj wieczór katastrofa kolejowa. W chwili, gdy do Rybińska wjeżdżał pociąg osobowy, z przeciwnej strony nadjechał parowóz przetokowy i zderzył się z pociągiem. Oba parowozy, wóz bagażowy i dwa wagony osobowe uległy rozbiciu. *Dwanaście osób poniosło śmierć, a 23 odniosło rany.* Obsługa parowozu, który spowodował katastrofę, wyratowała się przez wyskoczenie z parowozu przed katastrofą.

BRIAND PRZEDŁOŻY LIDZE NARODÓW PROJEKT PANEUROPY

Paryż, 2 sierpnia. „Ere Nouvelle" powtarza i uzupełnia wiadomość podaną przez inne dzienniki, wedle której Briand zamierza we wrześniu przedłożyć Lidze Narodów swój plan y sprawie Paneuropy. Briand przedłoży Lidze Narodów dokument, w którym będą wyszczególnione wszystkie te punkty, co do których wyraziły niektóre państwa wątpliwości. Następnie wszystkie rządy europejskie zostaną zaproszone na konferencję, na której będą rozważane sposoby wprowadzenia projektu w czyn.

STRAJK W PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Paryż, 2 sierpnia. Nieustępliwe stanowisko przemysłowców *tkackich* w północnej Francji doprowadziło do *rozbicia rokowań* między pracownikami a pracodawcami, w których pośredniczył minister pracy Lavalle. *Sytuacja strajkowa w Lille* została w piątek ponownie *zaostrzona.* Przemysłowcy *metalowi* uchwalili *zerwać rokowania z robotnikami*, a równocześnie zażądali bezwarunkowego podjęcia pracy. W odpowiedzi na żądanie pracodawców robotnicy zapowiedzieli *rozszerzenie strajku*, a obecna sytuacja wskazuje, że *najdalej w poniedziałek dojdzie do ogólnego strajku w całej Francji północnej.*

Socjalistyczne związki robotnicze wydały odezwę, *protestującą przeciw twierdzeniu prasy burżuazyjnej, jakoby strajk ten skierowany był przeciw ubezpieczeniom społecznym robotników.* Robotnicy nie protestują i nigdy nie protestowali przeciw ubezpieczeniom, lecz domagają się *dostosowania zarobków w stosunku do wzrastającej drożyzny.*

SAMOLOT W PŁOMIENIACH

Paryż, 2 sierpnia. W pobliżu Montpellier spadł wczoraj wieczór *płonący samolot wojskowy i zgorzał doszczętnie. Obaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach.*

NOWY OLBRZYMI PAROWIEC OCEANICZNY

Londyn, 2 sierpnia. Linja Cunarda zamierza wybudować nowy olbrzymi okręt pasażerski o pojemności 70 tysięcy ton, którego chyżość ma być znacznie większa od chyżości parowca niemieckiego „Bremen", który obecnie obok parowca „Europa" jest najszybszym okrętem pasażerskim, jaki kursuje między Europą a Ameryką. **Koszt budowy** tego nowego olbrzyma oceanicznego wyniesie przeszło **30 miljonów dolarów.** Jak słychać, połowę sumy ubezpieczenia pokryje rząd angielski.

LOT NIEMIECKI DO AMERYKI

Londyn, 2 sierpnia. Lotnicy niemieccy **Hirth i Weller**, którzy lecą etapami do Ameryki, przybyli wczoraj wieczór na Islandję i wylądowali tam na cyplu wysuniętym najdalej na południe, gdzie spędzili noc.

WOJNA DOMOWA W CHINACH

Paryż, 2 sierpnia. Korespondent dziennika „Petit Parisien" donosi z Szanghaju, że Czang-Kai-Szek wypracował nowy plan strategiczny mający na celu zaatakowanie armji północnej z flanki. Do Tsingtau wysłał on drogą morską armję złożoną z pięciu dywizyj, którą następnie przetransportuje koleją do Tsinan, a stamtąd rozwinie działalność w tym kierunku, aby w Szantungu stojącą armję północną zaatakować z boku.

BOJKOT OBCYCH TKANIN W INDJACH

Londyn, 2 sierpnia. Z *Bombaju* donoszą, że w związku z zakazaną manifestacją ku uczczeniu dziesiątej rocznicy śmierci pewnego indyjskiego przywódcy narodowego, *policja aresztowała sześciu członków indyjskiego kongresu narodowego,* a wśród nich *Patela.*

Jak dalej donoszą, *bojkot zagranicznych wyrobów tkackich* przybrał zupełnie nową formę. Mianowicie przed załadowniami kolejowemi wystawili nacjonaliści *straże ochotnicze,* które nie dopuszczają do wysyłania towaru w głąb kraju. — Nadjeżdżające pojazdy poddawane są rewizji, a w razie gdy zawierają zagraniczne wyroby tkackie, *ochotnicy kładą się w poprzek drogi* i w ten sposób uniemożliwiają im przejazd.

Przegląd gospodarczy

KREDYTY BUDOWLANE

Warszawa, 2. sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego rady ministrów, polecono ministrowi robót publicznych opracowanie w ciągu najbliższych 4 miesięcy wniosków w sprawie terminów płatności gruntów oddanych i mających być oddanemi na cele budowlane, oraz uproszczenia procedury przewłaszczania gruntów państwowych przeznaczonych na cele budowlano-mieszkaniowe. Postanowiono też zalecić Bankowi gospodarstwa krajowego przyznawanie kredytów budowlanych dla osób i instytucyj budujących na gruntach państwowych nawet w tym wypadku, gdy procedura przewłaszczenia gruntu nie doszła jeszcze do końca. Polecono też ministrowi skarbu ustalić do 30 listopada br. przybliżoną wysokość sum przeznaczonych na zasilenie państwowego funduszu budowlanego na r. 1931. Uchwalono wreszcie upoważnić ministrów resortów gospodarczych do wydania przemysłowi zamówień, które mogą być wykonane w latach budżetowych 1931/32 i 1932/33.

ROZMAITOŚCI

SKĄPY MILJONER AMERYKAŃSKI ZŁYM DUCHEM SWOICH SIÓSTR. W najbogatszej dzielnicy Nowego Jorku stoi w sąsiedztwie wysokich drapaczy nieba niski ale spory pałac. Dziwna historja jego mieszkańców podobna jest do niesamowitych opowieści Edgara Poe. W pałacyku mieszka od kilkudziesięciu już lat rodzina bogatego kupca Wendla. Pewnego dnia kupiec ten umarł, zostawiając cztery córki i syna, któremu polecił roztoczyć jak najbaczniejszą opiekę nad siostrami.

Od chwili śmierci ojca przejął więc władzę nad domem młody Wendel, który postanowił zaprowadzić w bogatym pałacu ojcowskim pewne zmiany. Przedewszystkiem więc zaczął od robienia oszczędności.

Później popadłszy w chorobliwe poprostu skąpstwo zabronił siostrom utrzymywania z kimkolwiek stosunków, nie pozwolił im wychodzić na ulicę, kazał zabić wszystkie okna w pałacu, żeby światło dzienne nie niszczyło obić, odprawił służące i kucharza, kazał siostrom sprzątać, gotować i szyć sobie suknie.

Po kilku latach to chorobliwe skąpstwo przybrało charakter manji. Siostry chodziły boso, żeby nie niszczyć butów, spały na podłodze ze względu na drogą pościel.

O tem, żeby któraś z sióstr wyszła zamąż oczywiście i mowy być nie mogło, to też gdy jedna z nich wyłamawszy się z pod władzy brata, stanęła na ślubnym kobiercu z pastorem Swope, nieludzki brat zabronił pozostałym trzem siostrom chodzić do kościoła w obawie przed nowym „skandalem".

Lata mijały. Ponury dom o wiecznie zamkniętych oknach nie zmienił się zupełnie. Płonęło w nim tak samo jedno nikłe światełko gazowe, o elektryczności, telefonie, radjo nie chciell jego mieszkańcy nawet słyszeć.

Powoli jedno za drugiem opuszczali mieszkańcy tego domu jego ciemne, ponure pokoje. Odbyli najdłuższy w swem życiu spacer... na cmentarz. — W ubiegłym tygodniu zmarł ten, który przez tyle lat znęcał się nad swemi siostrami. Sześćdziesięcioletni Wendel rozstał się ze światem cicho, nie wydawszy ani jednego jęku, nie obudziwszy nawet jedynej pozostałej jeszcze przy życiu siostry Elli — może bał się, że zechce go ratować, że pośle po doktora, wyda „niepotrzebnie" pieniądze. Z pięciorga rodzeństwa została więc dziś już tylko najstarsza Ella. Ma teraz 70 lat i 100 miljonów dolarów. Nie umie już jednak żyć inaczej jak żyła dotychczas. Jedyna spadkobierczyni olbrzymiej fortuny prowadzi stokroć nędzniejszy tryb życia niż niejedna żebraczka.

Z dnia

MAŁA HISTORYJKA NIE BEZ SENSU MORALNEGO

Niedawno odbywało się w kościele św. Piotra w Rzymie uroczyste nabożeństwo, w którem brali udział wszyscy przedstawiciele dyplomatyczni przy Watykanie, między nimi hr. de Vecchi, poseł włoski przy Watykanie, oczywiście faszysta. Pan ten był bardzo niezadowolony ze swego miejsca, gdyż w takich okolicznościach wyznacza się miejsca, aby żadnego państwa nie obrazić, według wieku posłów. Hr. de Vecchi jako jeden z najmłodszych, siedział w ostatnim rzędzie. W pierwszym rzędzie siedział na honorowem miejscu dziekan ciała dyplomatycznego przy Watykanie tj. najstarszy jego członek, sędziwy poseł brazylijski. W jakimś momencie, niewiadomo dlaczego, poseł brazylijski opuścił swoje miejsce i wyszedł na kilka minut z Kościoła.

Pan de Vecchi, sądząc zapewne, że poseł brazylijski już nie wróci, również opuścił swoje miejsce i usiadł na opróżnionem krześle. Tymczasem poseł brazylijski wrócił po chwili i podszedł do swego miejsca, które znalazł zajęte przez faszystowskiego młodziana. Panu de Vecchi duma „potomka cezarów" nie pozwalała widocznie na rejteradę ze wstydem, gdyż udał że w rozmodleniu nie dostrzega prawowitego dzierżyciela krzesła i nie ruszał się z miejsca. Poseł brazylijski, nie chcąc wywoływać rozgardjaszu, stanął przy swojem krześle. Inni posłowie przyglądali się tej scenie ze zdumieniem, czekając, jak ona się skończy.

Wreszcie i papieski mistrz ceremonji spostrzegł niezwykłą sytuację, podszedł i głośnym szeptem, tak aby go wszyscy dyplomaci słyszeli, zapytał: „Czy Wasza Ekscelencja życzy sobie, abym wezwał hrabiego do wstanie z tego krzesła?" „Dziękuję, monsignore! — uprzejmie odparł poseł brazylijski, — ale poco? On jest taki szczęśliwy, że się tam dostał!"

Se non e vero, e ben trovato. O dokładniejszą charakterystykę ludzi, którzy się dorwali **nienależnych im miejsc** i nie myślą się z nich ruszyć, chociaż ich do tego cały kraj wyraźnie wzywa, trudnoby było. Oni są tacy szczęśliwi, że się tam dostali! Tylko **że narody nie mogą być tak wyrozumiałe**, jak starzy dyplomaci. A w każdym razie nie mogą być wyrozumiałe bez końca. I błogostan ludzi rozpierających się na nieswoich miejscach może być pewnego pięknego poranku zmącony bardzo energicznem wezwaniem do ustąpienia, a może awet... kopnięciem.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: „Cyrulik sewilski", opera Rossiniego.
Poniedziałek: „Róże z Florydy".
Wtorek: „Traviata" (z Adą Sari).
Środa: „Paganini".
Czwartek: „Baron cygański".
Piątek „Szeherezada".
Sobota: „Aida".

KINOTEATRY

Apollo: „Ucieczka od miłości".
Bagatela: „Białe piekło".
Corso: „Naszyjnik za miljon dolarów".
Dom żołnierza: „Szlachetna zemsta".
Promień: „Jej pieprzyk".
Sztuka: „Dziewczyna z piekła" i „Tajemnica kajuty okrętowej".
Uciecha: „Jaskrawe motyle".
Wanda: „W sidłach kłamstwa".
Warszawa: „Naszyjnik za miljon dolarów".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela, 3 sierpnia:

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.30: Odczyty rolnicze i muzyka. 17.10: Odczyt: „Tragedja Poetki", wygł. p. K. Kalinowski. 17.25: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Feljeton: „Plotki filmowe", wygł. dr. M. Jakubowski. 19.20: Gramofon. 19.35: Odczyt: „Raj ptactwa", wygł. prof. Siedlecki. 20.00: Kwadrans literacki: „Gloria victis". 20.15: Koncert p. Platówny i p. Bendera. 22.00: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Poniedziałek, 4 sierpnia:

11.40: Przegląd prasy krajowej (PAT). 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: „Kurpie jako teren wycieczkowy". 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Pesymista Schopenhauer i optymista Bergson", wygł. dr. Fr. Kalcińska. 18.00: Koncert z „Gastronomji". 19.20: Odczyt: „Problemy społeczne w Finlandji", wygł. Z. Gross. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert na fortepjan i flet. 20.00: Feljeton: „Róże u Mickiewicza i Słowackiego". 20.15: Komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00: Odczyt: „O psach myśliwskich w Polsce" w jęz. ang. wygł. doc. T. Marchlewski. 23.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Związki i zgromadzenia

PREZYDJUM OKR PPS KRAKÓW-MIASTO, PREZYDJUM RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I TUR odbędą wspólne posiedzenie **we wtorek 5 bm. punktualnie** o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie OKR.

DOZORCY I DOZORCZYNIE DOMÓW KRAKOWA I PODGÓRZA odbędą w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 9.30 rano zgromadzenie w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Ze względu, że na tem zgromadzeniu będzie tow. poseł Mastek, uprasza zarząd Związku o liczne i punktualne przybycie.

SŁUŻBA DOMOWA W KRAKOWIE odbędzie zgromadzenie w niedzielę 3 sierpnia o godzinie 5 po południu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jaknajliczniejsze i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY MŁ. TUR. — Wzywa się tow.: Malinowskiego, Białoruskiego, Osieka Maurycego, Janika i tow. Kotusińską na posiedzenie egzekutywy org. mł. TUR na poniedziałek 4 sierpnia o godz. 7 popoł. w lokalu TUR.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 4 sierpnia o godzinie 7 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 4 o godz. 6'30 wieczór.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 5 sierpnia o godz. 5 popołudniu.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy**	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Weitsch: Technika pracy umysłowej	2.—
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.